

**PRZEDSTAWIA**



**LEGIONY**

**W kinach od 20 września 2019 roku**

**Czas trwania: 120 minut**

**Produkcja: Polska 2019**

Dystrybucja w Polsce: Kino Świat Sp. z o.o.

ul. Belwederska 20/22, 00-762 Warszawa, tel. (22) 840-68-01

PR: Małgorzata Borychowska – malgorzata.borychowska@kinoswiat.pl;

Justyna Goździewska – justyna.gozdziewska@kinoswiat.pl

**Materiały prasowe:** <http://kinoswiat.pl/biuro-prasowe> **hasło: kino**

**TWÓRCY FILMU**

**REŻYSERIA –** DARIUSZ GAJEWSKI

**SCENARIUSZ**  – TOMASZ ŁYSIAK, DARIUSZ GAJEWSKI, MICHAŁ GODZIN, MACIEJ PAWLICKI

**ZDJĘCIA** – JAROSŁAW SZODA, ARKADIUSZ TOMIAK

**MUZYKA** – ŁUKASZ PIEPRZYK

**SCENOGRAFIA** – PAWEŁ JARZĘBSKI

**KOSTIUMY –** MAGDALENA LUTEREK-RUTKIEWICZ

**CHARAKTERYZACJA** – ANNA DĄBROWSKA

**PRODUKCJA** – MACIEJ PAWLICKI, ADAM BOROWSKI

**AKTORZY**

JÓZEK „WIEŻA” – **SEBASTIAN FABIJAŃSKI**

OLA TUBILEWICZ – **WIKTORIA WOLAŃSKA**

TADEUSZ ZBARSKI **– BARTOSZ GELNER**

STANISŁAW „KRÓL” KASZUBSKI **– MIROSŁAW BAKA**

JÓZEF PIŁSUDSKI **– JAN FRYCZ**

ROTM. ZBIGNIEW DUNIN-WĄSOWICZ **– BORYS SZYC**

POR. JERZY TOPÓR-KISIELNICKI **– ANTONI PAWLICKI**

TADEUSZ KASPRZYCKI **– MODEST RUCIŃSKI**

KAZIMIERZ SOSNKOWSKI **– MACIEJ MARCZEWSKI**

KAMIL TUBILEWICZ **– STANISŁAW CYWKA**

„ZYGA” **– PIOTR ŻURAWSKI**

„KUCHARZ” **– PIOTR CYRWUS**

**MECENASEM FILMU JEST GRUPA LOTOS S.A.**

**Polacy chcą niepodległości, lecz pragnęliby, aby ta niepodległość kosztowała dwa grosze i dwie krople krwi. A niepodległość jest dobrem nie tylko cennym, ale bardzo kosztownym –** Józef Piłsudski

**O FILMIE**

**Filmowa superprodukcja „Legiony" to porywającą opowieść o legionowym pokoleniu lat 1914-1916, które wywalczyło Polsce Niepodległość. „Legiony” to kino przygodowe w najlepszym wydaniu, zrealizowane przy użyciu najnowocześniejszych technik filmowych. Opowieść o młodych ludziach, którzy nie wahali się, by rzucić się w wir walki o odzyskanie państwowości, ale także o tych, którzy dopiero zrozumieli, że tylko w wolnej Polsce zrealizują swoje marzenia.**

Józek (Sebastian Fabijański), dezerter z carskiego wojska, zostaje brutalnie pobity przez ścigających go żołnierzy i pozostawiony na pewną śmierć. Cudem odratowany przyłącza się jako pomocnik kucharza do formowanych właśnie oddziałów Legionów Polskich – ma nadzieję, że wraz z nimi dotrze do Łodzi. Kolejne wydarzenia wojenne powodują jednak, że włącza się do walki zbrojnej. Zaczyna również rywalizować z ułanem Tadeuszem Zbarskim (Bartosz Gelner) o serce młodej i ambitnej agentki wywiadu Oli (Wiktoria Wolańska) z Ligi Kobiet Pogotowia Wojennego.

„Legiony” to uniwersalna historia o wchodzeniu w dorosłość w trudnych czasach, dojrzewaniu do wspólnoty. Wielka historia jest tłem dla rozgrywającej się na pierwszym planie historii miłosnej. Obok bohaterów fikcyjnych, których losy wzorowano jednak na życiorysach prawdziwych legionistów, w filmie pojawi się wiele postaci historycznych. Wśród nich: brygadier Józef Piłsudski (Jan Frycz), porucznik Stanisław Kaszubski ps. „Król” (Mirosław Baka), rotmistrz Zbigniew Dunin-Wąsowicz (Borys Szyc), porucznik Jerzy Topór-Kisielnicki (Antoni Pawlicki) i wielu innych.

**O PRODUKCJI**

Realizacja „Legionów” była wielkim przedsięwzięciem produkcyjnym i logistycznym, wymagała perfekcyjnej koordynacji pracy aktorów, statystów, kaskaderów i specjalistów m.in. od pirotechniki. Z **budżetem w wysokości 27 milionów złotych** plasuje się w ścisłej czołówce najdroższych filmów w historii polskiego kina – ten budżet przełożył się na najwyższą jakość.

**Na planie „Legionów” ekipa spędziła 56 dni zdjęciowych**, z czego dziewięć trwała realizacja samej szarży pod Rokitną. Na ekranie bitwa trwa jednak dokładnie tyle, ile trwała w rzeczywistości – 11 minut. Natomiast zdjęcia do bitwy pod Kostiuchnówką trwały 8 dni. Łącznie film kręcono w 24 lokacjach, w czasie wszystkich pór roku, by lepiej pokazać upływ czasu. Sceny ucieczki z rosyjskiej twierdzy powstawały w czasie dziesięciostopniowego mrozu, gdy zaś filmowano szarżę pod Rokitną panował trudny do zniesienia upał: w najgorętsze dni było 38 stopni Celsjusza.

W produkcji wzięło udział **123 aktorów, 550 osób z grup rekonstrukcji historycznych, kilkuset statystów, 53 kaskaderów i 130 kawalerzystów, a także 220 koni**. Choć w filmie nie brakuje dynamicznych, pełnych akcji scen, na planie nie doszło do wypadków, nie ucierpiało też żadne z biorących udział w zdjęciach zwierząt. Po pokazie pierwszych fragmentów filmu Karolina Korwin-Piotrowska napisała: „Konie, wspaniałe - co najważniejsze, żaden nie ucierpiał podczas zdjęć, choć padają jeden po drugim. Ale Jerzy Hoffman mówił, ze bez żywych koni nie da się filmu zrobić i miał rację. Tu są konie, wspaniałe, na nich jeźdźcy tez wspaniali. To robi wrażenie. Wariaci, szaleńcy lecący konno z szablami na okopy”. W Jarnicach nad Liwcem, gdzie kręcone były sceny szarży pod Rokitną, na 10 dni powstało konne miasteczko: wielka stajnia dla 65 koni. To były niejedyne sceny z udziałem zwierząt: sekwencję spotkania z wilkiem nakręcono z prawdziwym drapieżnikiem – to jeden z dwóch w Europie wilków wytresowanych do udziału w realizacji filmu, na plan przyjechał wraz ze swoim trenerem z Węgier.

**Na potrzeby filmu wykopano ok. 550 metrów okopów.** Podczas zdjęć na cieszyńskim rynku wymieniono 80 witryn sklepowych, zamontowano 200 stylizowanych szyldów, zlikwidowano także cztery kioski i wszystkie ogródki piwne. Cieszynianie żartowali, że dzięki temu ich rynek – choć przez kilka dni był zamknięty zarówno dla mieszkańców, jak i dla turystów – zdecydowanie wypiękniał. Zdjęcia powstawały również niedaleko Grand Hotelu – w którym w 1915 roku zatrzymał się Józef Piłsudski. Część scen realizowana była w skansenie Tokarnia, należącym do Muzeum Wsi Kieleckiej. Niektóre z elementów scenografii tam zbudowane, np. ozdobny piec w karczmie, pozostały na prośbę dyrekcji po zakończeniu zdjęć.

Mnóstwo pracy mieli także kostiumografowie i rekwizytorzy: na potrzeby filmu uszyto **280 mundurów i czapek, a także 40 kompletów strojów cywilnych**, zużywając ponad 1 tysiąc metrów bieżących materiału. Powstało też 100 replik plecaków używanych przez austriackie wojsko, wykorzystane zostało 780 par butów. Wśród rekwizytów używanych na planie pojawiły się m.in. **autentyczna lornetka rotmistrza Dunin-Wąsowicza, pistolet colt z czasów powstania styczniowego** (dziś własność pisarza Waldemara Łysiaka), a także samochód Lorraine-Dietrich z 1913 roku – najstarsze jeżdżące auto w Polsce. Zadbano również o wiarygodne repliki używanej przez legionistów broni. W filmie zobaczymy więc austriackie karabiny Mannlicher M1895, rosyjskie karabiny Mosin, niemieckie CKM-y Maxim, trzy armaty wzór 1902 (po raz pierwszy w polskim kinie grały 3 armaty tego samego typu jednocześnie – np. w „Bitwie Warszawskiej” pojawiła się tylko jedna).

**Do efektów specjalnych zatrudniono najlepszych specjalistów w Polsce.** Na planie zużyto 400 kg prochu, 400 kg naftalenu, 20 tys. litrów paliwa oraz 2,5 tys. litrów płynu do wytwarzania dymu. Podczas realizacji scen bitwy pod Kostiuchnówką (na terenie stadniny Kierzbuń pod Mrągowem) znaleziono niewybuch pocisku moździerza z II wojny światowej. Zdjęcia wstrzymano na kilka godzin, do czasu, gdy saperzy zabrali pocisk. Charakteryzatorzy wykorzystali prawie 90 litrów sztucznej krwi, z czego 40 do scenografii na polach bitewnych oraz w scenach ze szpitala polowego.

Charakteryzacja to na szczęście nie tylko wojenne obrażenia: fryzura głównej bohaterki Oli była w tamtym czasie najnowszym krzykiem mody. Wymyślił ją w 1911 roku **Antoine de Paris, czyli Antoni Cierplikowski**, Polak z Sieradza, który zdobył sławę we Francji i po latach doczekał się miana „króla fryzjerów i fryzjera królów ”. Wówczas był dopiero na początku wielkiej kariery, później miał się stać ulubionym fryzjerem m.in. Coco Chanel, Edith Piaf i Brigitte Bardot.

W filmie oprócz dyplomowanych aktorów zagrało kilkanaścioro studentów szkół teatralno-filmowych. Na ich potrzeby przed rozpoczęciem zdjęć zorganizowano specjalny **obóz szkoleniowo-treningowy**.

Niektóre wątki związane z postaciami fikcyjnymi w filmie również mają swoje oparcie w prawdziwych wydarzeniach. Historia miłosna była luźno inspirowana historią **małżeństwa Bolesława Wieniawy-Długoszowskiego**, postać Oli była wzorowana na prawdziwej sanitariuszce i uczestnice walk zbrojnych **Oldze Gnatowicz**, nawet Józek „Wieża” ma swój pierwowzór – jeden z ułańskich pamiętników wspomina przygarniętego do pułku złodzieja, który potem okazał się bohaterem. Wątek 10-letniego chłopca, którym opiekują się bohaterowie, jest także wzorowany na kilkunastu historiach **„synów pułku”**, czyli dzieci, które służyły w Legionach.

**O TWÓRCACH**

**Dariusz Gajewski – reżyser, scenarzysta. Absolwent Wydziału Reżyserii łódzkiej Filmówki, wiceprezes Stowarzyszenia Filmowców Polskich.**

Twórca filmów fabularnych i dokumentalnych oraz spektakli telewizyjnych. Zwycięzca scenariuszowego konkursu na film o Powstaniu Warszawskim. Laureat Wielkiego Jantara na Koszalińskim Festiwalu Debiutów Filmowych „Młodzi i film” za „Alarm” (2002). Jego „Warszawa” została obsypana nagrodami na FPFF w Gdyni w 2003 roku (Złote Lwy, nagroda za reżyserię i scenariusz, nagroda SFP), wyróżniano ją także na festiwalach w Houston, Swietłogorsku i Tarnowie. Ponadto ma w dorobku filmy „Lekcje pana Kuki” (2007) oraz „Obce niebo” (2015, nagroda główna festiwalu Off Camera w Krakowie).

**Maciej Pawlicki – producent, reżyser, scenarzysta filmowy i telewizyjny.** Był także redaktorem naczelnym miesięcznika „Film” oraz dyrektorem Programu 1 TVP. Absolwent Wydziału Wiedzy o Teatrze warszawskiej PWST. Inicjator projektu „Życie za Życie”, realizowanego przez Instytut Pamięci Narodowej oraz Narodowe Centrum Kultury, poświęconego pamięci Polaków ratujących Żydów podczas II wojny światowej. Twórca filmów dokumentalnych, m.in. „Stella” (nagroda na Ogólnopolskim Festiwalu Filmowym „Niepokorni, Niezłomni, Wyklęci” w Gdyni) oraz „Mesco Dux Baptizatur” (nagroda na Międzynarodowym Katolickim Festiwalu Filmów i Multimediów w Niepokalanowie). Producent i współscenarzysta filmu „Smoleńsk” Antoniego Krauzego.

**Adam Borowski – współproducent filmu, polski działacz opozycji demokratycznej i niepodległościowej w PRL, wydawca.** Działacz Solidarności od 1980 roku, a od 1985 roku – Solidarności Walczącej. Organizator strajków, skazany na więzienie za działalność opozycyjną. Ważna postać podziemnego ruchu wydawniczego, organizował oficyny Wers i Prawy Margines, wydawał pismo Solidarności Walczącej „Horyzont”. Współzałożyciel, a od 2000 roku przewodniczącym Komitetu Polska-Czeczenia. Zasiada w Komitecie Honorowym Fundacji „Łączka”, sprawującej opiekę i działalność wspierającą wobec Kwatery na Łączce. Odznaczony medalem Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa (1993) za serię książek „O Wolność i Niepodległość”, brązowym medalem Za zasługi dla obronności kraju (1997), Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski (2006); wyróżniony odznaką Zasłużony Działacz Kultury (2000). Laureat nagrody Kustosz Pamięci Narodowej (2011).

**O AKTORACH**

**Sebastian Fabijański – jest jednym z najpopularniejszych aktorów młodego pokolenia.**

Absolwent warszawskiej Akademii Teatralnej. Na wielkim ekranie debiutował w 2014 roku – zagrał wtedy w „Pod Mocnym Aniołem” Wojciecha Smarzowskiego, „Mieście 44” Jana Komasy oraz „Jezioraku” Michała Otłowskiego. Role w dwóch ostatnich filmach przyniosły mu nagrodę za aktorski debiut na Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni oraz Tarnowską Nagrodę Filmową im. Andrzeja Konica. Od tamtej pory kariera Sebastiana Fabijańskiego nabrała rozpędu: aktor występuje zarówno w serialach telewizyjnych („Pakt”, „Befer”, „Ultraviolet”), kinowych przebojach („Pitbull. Niebezpieczne kobiety”, „Botoks”, „Kobiety mafii” – wszystkie w reżyserii Patryka Vegi, „Kamerdyner” Filipa Bajona) i filmach niezależnych („Nowy świat” – w noweli Michała Wawrzeckiego, „Mowa ptaków” Xawerego Żuławskiego). W przyszłym roku zobaczymy go w jednej z głównych ról w filmie „Psy 3. W imię zasad” Władysława Pasikowskiego.

**Wiktoria Wolańska – absolwentka Akademii Teatralnej w Warszawie.**

Występowała w serialach telewizyjnych (m.in. „Na wspólnej”, „Korona królów”) oraz na scenach teatralnych. W latach 2017-2018 była aktorką Teatru Narodowego w Warszawie (zagrała m.in. w „Opowieści zimowej” w reżyserii Marcina Hycnara). Rolą Aleksandry Tubilewicz w „Legionach” debiutuje na wielkim ekranie.

**Bartosz Gelner – absolwent Wydziału Aktorskiego PWST w Krakowie.**

Popularność przyniosły seriale telewizyjne „Czas honoru”, „Krew z krwi” oraz „Barwy szczęścia”, głośna rola w filmie „Płynące wieżowce” Tomasza Wasilewskiego zwróciła na niego uwagę kina. Za ten występ został uhonorowany Nagrodą im. Piotra Łazarkiewicza dla Młodego Talentu na Festiwalu Filmów Polskich w Los Angeles. Zagrał m.in. w filmach „Powrót” Magdaleny Łazarkiewicz, „Kobieta sukcesu” Roberta Wichrowskiego oraz „Reakcja łańcuchowa” Jakuba Pączka.

**Mirosław Baka – legenda polskiego kina i teatru.**

Absolwent Wydziału Aktorskiego PWST w Krakowie (filia we Wrocławiu), od ponad trzydziestu lat aktor Teatru Wybrzeże w Gdańsku. Rozgłos przyniosła mu już pierwsza rola filmowa – w „Krótkim filmie o zabijaniu” (1988) Krzysztofa Kieślowskiego. Dostał za nią Nagrodę Przewodniczącego Komitetu Kinematografii oraz Nagrodę Artystyczną Gdańskiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuki. Od tamtej pory pozostaje w ścisłej czołówce polskich aktorów. Ma na koncie role w filmach Andrzeja Wajdy („Pierścionek z orłem w koronie”, 1992, „Wałęsa. Człowiek z nadziei”, 2013), Władysława Pasikowskiego („Reich”, 2001, „Kurier”, 2019), Wojciecha Wójcika („Ostatnia misja”, 1999, „Tam i z powrotem”, 2001), Radosława Piwowarskiego („Autoportret z kochanką”, 1996) i Kingi Dębskiej („Zabawa, zabawa”, 2018). Laureat nagród na festiwalach w Gijon i Petersburgu, w 2014 roku został odznaczony srebrnym medalem „Zasłużony Kulturze – Gloria Artis”. O aktorstwie mówi: „To niezwykle trudny zawód, którego podłoże tkwi głęboko w człowieku. Najwięcej nauczyłem się od ludzi, dużo mniej – w szkole".

**KIM BYLI BOHATEROWIE „LEGIONÓW”?**

**Stanisław Kaszubski, ps. Król (Mirosław Baka)** – urodzony w 1880 roku syn powstańca styczniowego, działacz niepodległościowy, członek Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy (SDKPiL). W czasie rewolucji 1905 roku prowadził działalność polityczną wśród młodzieży – wówczas też przybrał pseudonim „Król”. Złapany przez władze carskie został skazany na wygnanie z Imperium Rosyjskiego. Wtedy przeprowadził się do Krakowa, zaczął studia na Uniwersytecie Jagiellońskim i wstąpił do Związku Strzeleckiego – organizacji, która stała się podstawą budowania struktur Legionów Polskich.

Gdy wybuchła wojna, Kaszubski trafił do oddziałów organizowanych przez Józefa Piłsudskiego. Znalazł się w 1 pułku piechoty I Brygady Legionów, pod koniec 1914 roku został mianowany na podporucznika. Po bitwie pod Łowczówkiem (23-25 grudnia 1914) trafił do niewoli. Jako obywatelowi rosyjskiemu została mu wymierzona kara śmierci za zdradę, choć Kaszubski dostał jednocześnie szansę na ułaskawienie, jeśli wstąpi do carskiej armii. „Król” odmówił i wyrok wykonano 7 lutego 1915 roku.

**Zbigniew Dunin-Wąsowicz (Borys Szyc)** – urodzony w 1882 roku. Rotmistrz Legionów Polskich. Zawodowy żołnierz, przed wojną służył w armii austriackiej, z której wystąpił w 1912 roku, by dołączyć do Związku Strzeleckiego. Był cenionym dowódcą, szkolił wstępujące do wojsk Piłsudskiego oddziały, sam dowodził 2 szwadronem ułanów II Brygady Legionów. Brał udział m.in. w bitwach pod Cucyłowem (26 października 1914) i pod Mołotkowem (29 października 1914). Zginął 13 czerwca 1915 roku, dowodząc szarżą pod Rokitną, upamiętnioną w legionowym kuplecie „Pieśń Szwadronu Wąsowicza”.

**Jerzy Topór-Kisielnicki (Antoni Pawlicki)** – urodzony w 1878 roku, inżynier, absolwent Politechniki Lwowskiej. Wraz ze Zbigniewem Dunin-Wąsowiczem współtworzył 2 szwadron ułanów. Na początku 1915 roku awansowany na porucznika kawalerii. Po śmierci Dunin-Wąsowicza w czasie szarży pod Rokitną przejął dowodzenie nad szwadronem ułanów, lecz zginął krótko potem. Odznaczony pośmiertnie Krzyżem Srebrnym Orderu Wojskowego Virtuti Militari w 1922 roku.

**Józef Piłsudski (Jan Frycz)** – naczelnik państwa, pierwszy Marszałek Polski. W czasie, gdy toczy się akcja „Legionów”, zajmował się przede wszystkim tworzeniem organizacji paramilitarnych. W sierpniu 1914 roku ogłosił się komendantem wojsk polskich, podległych utworzonemu w Warszawie Rządowi Narodowemu. Wtedy jego działania nie spotkały się z entuzjazmem polskich polityków. Gdy Piłsudski z 1. Kompanią Kadrową wkroczył na terytorium zaboru rosyjskiego, wywołał popłoch wśród mieszkańców, przekreślając szansę na planowane powstanie przeciwko zaborcom. W październiku 1914 roku zainicjował powstanie Polskiej Organizacji Wojskowej, tajnego zrzeszenia działającego we wszystkich zaborach, którego został komendantem głównym. W listopadzie został mianowany brygadierem, a pod koniec roku został dowódcą I Brygady Legionów Polskich. Osobiście dowodził wojskiem w licznych bitwach na froncie wschodnim. W sierpniu 1916 roku złożył dymisję z dowództwa – był to protest przeciwko działaniom rządu Austro-Węgier, unikającego zaangażowania w odbudowę niepodległego państwa polskiego.

**ORGANIZACJE I WYDARZENIA, KTÓRE ZAINSPIROWAŁY TWÓRCÓW**

**Legiony Polskie**

Formacja wojskowa powołana do istnienia w sierpniu 1914 roku jako oddzielna formacja armii austro-węgierskiej. W jej skład weszły polskie organizacje paramilitarne, m.in. Związek Strzelecki, Polskie Drużyny Strzeleckie oraz sekcje Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”. „Legiony Polskie były pierwszą polską formacją zbrojną, której żołnierze w sierpniu 1914 roku uznali, że zaczyna się wojna o niepodległą Polskę”, pisał Andrzej Chwalba w książce „Legiony Polskie 1914-1918” (Wydawnictwo Literackie).

Powstały dwa Legiony: Wschodni we Lwowie i Zachodni w Krakowie. Ten pierwszy, po zajęciu miasta przez wojska rosyjskie, został rozwiązany. Drugi brał udział w walkach podczas ofensywy austriacko-niemieckiej, a w grudniu 1914 roku część wojsk wchodzących w jego skład uformowała I Brygadę pod dowództwem Józefa Piłsudskiego (pełnił tę funkcję do 27 września 1916 roku, potem zastąpili go kolejno Kazimierz Sosnkowski i Marian Żegota-Januszajtis). W maju 1915 roku powstały II i III Brygada Legionów Polskich.

We wrześniu 1916 roku Legiony Polskie zostały przemianowane na Polski Korpus Posiłkowy, co w konsekwencji doprowadziło do tzw. Kryzysu przysięgowego (w skład Korpusu mogli wchodzić jedynie żołnierze, którzy złożyli przysięgę na wierność cesarzowi Niemiec – większość wojsk odmówiła).

Józef Piłsudski wspominał po latach: „Nie ma już chyba teraz żadnych wątpliwości co do faktu historycznego, który starałem się w poprzednich odczytach nieraz wyjaśnić, że wtedy w 1914 roku, kiedy wojna wybuchła na świecie i kiedy ludzie szli przelewać strumieniami i potokami swą krew dla takich czy innych celów, to między tymi celami nie było celu Polski. Nikt dla Polski krwi przelewać nie chciał i nikt celów politycznych związanych z Polską w początkach wojny nie stawiał i stawiać nie chciał.

Myśmy, legioniści, zrobili ten wstęp do możliwości przelewania krwi za Polskę. Poszliśmy niewielką garstką ludzi, tym różniąc się od wszystkich innych, że swój niewielki strumień krwi, którąśmy mogli dać ze siebie, dać chcieliśmy dla Polski, nie dla czego innego.

To jest nasza palma pierwszeństwa w pracy dla ojczyzny”.

**Liga Kobiet Polskich Pogotowia Wojennego**

Organizacja, do której należy Aleksandra Tubilewicz, powstała w 1913 roku, początkowo pod nazwą Liga Kobiet Pogotowia Wojennego. Jej celem było wsparcie materialne i moralne wojsk walczących o niepodległość Polski przeciwko carskiej Rosji. Początkowo Liga działała przede wszystkim w Warszawie, prowadząc działania na rzecz Ruchu Strzeleckiego – zrzeszone w Lidze kobiety prowadziły odczyty, kolportowały ulotki i organizowały zbiórki finansowe. Wybuch wojny światowej przyniósł rozszerzenie działalności LKPPW na inne miasta, m.in. Wilno, Lublin i Radom, organizacja utrzymywała też kontakty z działaczkami niepodległościowymi z Petersburga. Członkinie Ligi – poza dotychczasową aktywnością – brały udział w ukrywaniu działaczy niepodległościowych, utrzymywaniu składów broni i podziemnych wydawnictw, wydawaniu żywności potrzebującym. W grudniu 1918 roku, po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, LPPKW połączyła się z Ligą Kobiet Galicji i Śląska – powstała wówczas Liga Kobiet Polskich, działająca w II Rzeczpospolitej.

**Szarża pod Rokitną (13 czerwca 1915)**

„Dla polskich ułanów nie ma przeszkód!”, zagrzewał swoich żołnierzy do boju rotmistrz Zbigniew Dunin-Wąsowicz. I choć w szarży pod Rokitną, niewielką wsią na terytorium rosyjskiej Besarabii (dziś na Ukrainie), brał udział tylko niewielki oddział, sama potyczka zapisała się w pamięci – i kulturze – jako dowód niezwykłej determinacji i straceńczej wręcz odwagi polskich żołnierzy.

Szarża była jednym z elementów kontrataku armii austrowęgierskiej na wojska rosyjskie. II Brygada Legionów Polskich miała uderzyć na Rosjan stacjonujących w pobliżu Rokitnej. Rtm. Dunin-Wąsowicz postanowił do ataku wykorzystać jeden ze szwadronów kawalerii. I choć szarża wydawała się skazana na porażkę (trwała zaledwie trzynaście minut), a dobrze okopani żołnierze wroga na atak odpowiedzieli ogniem karabinów maszynowych, wywołała popłoch wśród Rosjan. „Gdy kawaleria atakuje okopy, to musi być bardzo źle z nami”, notował jeden z rosyjskich oficerów, „skoro strona przeciwna lekceważy aż tak dalece nieprzyjaciela”.

Szarża nie osiągnęła zamierzonego celu, ale sprawiła, że część Rosjan się wycofała. Polacy zapłacili najwyższą cenę: zginęło 18 ułanów, w tym trzech z czterech oficerów (wśród nich rtm. Dunin-Wąsowicz i por. Topór-Kisielnicki), 27 odniosło rany, a siedmiu trafiło do niewoli. Polegli ułani zostali pochowani na niewielkim wiejskim cmentarzu. Ich ciała ekshumowano w 1923 roku i z honorami pochowano na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie. W uroczystościach uczestniczył m.in. Józef Piłsudski.

Szarżę pod Rokitną upamiętniają m.in. pieśni legionowe („Pieśń Szwadronu Wąsowicza”), obraz Wojciecha Kossaka oraz słuchowisko radiowe Edmunda Słuszkiewicza z 1938 roku.

„Jak ongi Somosierra złotymi głoskami wryła się w karty historii oręża polskiego – tak dzieci nasz uczyć się będą historii tego dnia, bardzi nasi opiewać szarżę rotmistrza Wąsowicza”, zapisywał w pamiętnikach pisarz legionowy Bertold Merwin (cytat za: Andrzej Chwalba „Legiony polskie 1914-1918”, Wydawnictwo Literackie)

**Bitwa pod Kostiuchnówką (4-6 lipca 1916)**

Żadna inna bitwa nie miała takiego znaczenia dla odzyskania przez Polskę niepodległości i żadna w dziejach Legionów nie okazała się być równie krwawa. W bitwie pod Kostiuchnówką pierwszy raz wszystkie trzy brygady Legionów wspólnie stanęły do walki. Starcie trwało dwa dni – od 4 do 6 lipca 1916 roku. Przewaga wroga była potężna – na jednego legionistę przypadało czterech Rosjan, a sojusznicze oddziały węgierskich honwedów wycofały się już w pierwszym dniu bojów. Bitwa zakończyła się wycofaniem armii austro-węgierskiej, w której skład wchodziły Legiony. Pomimo taktycznego zwycięstwa przeciwnika, armia monarchii habsburskiej odniosła niezwykle ważny sukces strategiczny: zapobiegła przełamaniu frontu, a Rosjanie wyczerpali na długi czas możliwość podjęcia kolejnej ofensywy. Jednak cena za wykazany w krwawej bitwie hart ducha i poświęcenie była ogromna: polskie straty wyniosły 2000 żołnierzy poległych, zaginionych bądź rannych.

Kostiuchnówka to nie tylko największa bitwa Legionów Polskich, ale również pierwsze starcie stoczone przez polskich żołnierzy w XX wieku, które miało faktyczne polityczne konsekwencje. To właśnie pod wpływem bohaterskiego wysiłku na Wołyniu cesarze austro-węgierski i niemiecki wydali Akt 5 listopada – dokument ten zawierał bezcenną dla Polaków obietnicę utworzenia Królestwa Polskiego.

„Dumny jestem z zachowania się I Brygady w tych bojach pod Kostiuchnówką, chcę zaś wierzyć, że każdy z nas, jak to prawemu żołnierzowi przystoi, wyniósł z tych dni dużo doświadczenia i nauki, gdy tyle dla siebie nowych rzeczy widział, w tylu nowych formach boju brał udział. W kilka dni takiego boju rekrut staje się starym wiarusem, który ma co wspominać i czego uczyć drugich” – napisał w rozkazie z 11 lipca 1916 r. Józef Piłsudski.

**TWÓRCY I AKTORZY O „LEGIONACH”:**

**Dariusz Gajewski: Szacunek dla ducha przeszłości**

**Pierwszy film o Legionach Polskich musiał być dla Pana zarówno wyzwaniem, jak i wielką odpowiedzialnością.**

Z przyczyn, których nie rozumiem, ten temat był – przynajmniej od końca II wojny światowej – niemal całkowicie pomijany. Nie zaistniał w polskim kinie, słabo w literaturze. A to kawałek naszej historii, który jest nie tylko bardzo ciekawy, ale przede wszystkim wart głębszych przemyśleń. Bo przecież było tak, że kilka tysięcy chłopców i dziewcząt rzuciło wyzwanie trzem cesarzom, uzbrojonym w potężne armie. I tak się stało, że te trzy mocarstwa, które nas gnębiły w czasie zaborów, przestały istnieć. Rzecz jasna legioniści nie osiągnęli tego sami, wykorzystali sprzyjające okoliczności, ale to jednak było spektakularne zwycięstwo Polski. Na dodatek okazało się, że byliśmy w stanie działać razem, mimo dzielących nas różnic, co, jak widać, nie zawsze jest możliwe. No i Polacy mieli szczęście, że te działania spiął Józef Piłsudski. W trudnym momencie historii Polska miała prawdziwego przywódcę. To był autorytet, wspaniały człowiek, który potrafił zrozumieć skomplikowaną sytuację geopolityczną kraju i przewidzieć, jak potoczą się dalsze wydarzenia. Piłsudski był prawdziwym wizjonerem politycznym i strategiem. Zachowały się listy z 1913 i 1914 roku, w których on omawia możliwe scenariusze zakończenia wojny, które w 1919 stały się rzeczywistością.

**Mówi pan o pojednaniu ponad podziałami. Jest w filmie znakomita scena, która to symbolizuje: skłóceni żołnierze wymieniają się orzełkami przed wymarszem Pierwszej Kadrowej.**

Temu filmowi przyświeca w gruncie rzeczy prosta myśl – lepiej być razem niż osobno. W jednym z pamiętników znalazłem krótką wzmiankę, kilkuzdaniową, o chłopaku, którego legioniści przygarnęli, choć próbował ich okraść. Oni jednak uznali, że dodatkowy człowiek się przyda. Zamiast go obić, wzięli go ze sobą. po jakimś czasie okazał się świetnym żołnierzem, odznaczonym za swoją służbę. Stąd wzięła się postać głównego bohatera, Józka.

W Polsce podzielonej rozbiorami patriotyzm nie umarł, ale zaniknęło myślenie wspólnotowe. I wydaje mi się, że najciekawszym projektem Piłsudskiego, wynikającym ze stworzenia Legionów, było stworzenie polskiej wspólnoty od nowa i powołanie nowoczesnego społeczeństwa. Dla mnie powstanie Legionów to moment, w którym Polska narodziła się od nowa. To historia, którą powinniśmy naprawdę mocno przemyśleć, bo ona może być dobrym początkiem innego myślenia o nas samych.

**W „Legionach” celowo usuwa Pan na drugi plan wielkich luminarzy polskiej historii. Piłsudski jest u Pana ważną postacią, ale jednak drugoplanową. A największą rolę spośród postaci historycznych odgrywa tu Stanisław Kaszubski, który dla sporej części widzów jest jednak anonimowy.**

I bardzo dobrze! Dzieje Legionów można było opowiedzieć na dwa sposoby. Albo zrobić wykład dotyczący polityki i uwarunkować historycznych, ale sala kinowa nie bardzo się na wykłady nadaje. Albo można opowiedzieć o dzielnych ludziach, którym zawdzięczamy wolność. Unikałem wielkich nazwisk, bo mnie najbardziej interesuje właśnie ten aspekt wspólnotowy Legionów. O Piłsudskim wiemy dużo, o innych dowódcach również, a ja chciałem pokazać zwykłych ludzi, ich determinację i gotowość do poświęcenia własnego życia. Dziś to są rzeczy, które trudno nam pojąć. Jak o nich mówić? Jak wytłumaczyć motywację młodych ludzi sprzed stu lat? Trzeba na przykład powiedzieć, że Legiony były dobrowolnym wojskiem. Tam nikt nie szedł z poboru, ci chłopcy sami zgłosili się do walki, mało tego, do 1915 roku mogli w każdym momencie opuścić szeregi Legionów, ale nie odnotowano takich przypadków. Trudno nam po latach zrozumieć taką determinację. Chciałem ją przybliżyć. Żebyśmy mogli tych ludzi zrozumieć. Podręczniki historii bywają bezduszne – a mi zależało, żeby widz mógł poczuć tych wspaniałych ludzi, którym naprawdę dużo zawdzięczamy.

**Pana film to nie tylko kino historyczne, ale także romans przygodowy, skupiony na emocjach bohaterów. Czy losy fikcyjnych postaci były wzorowane na pamiętnikach albo relacjach z tamtego czasu?**

W pamiętnikarstwie z tamtego okresu bardzo mało jest opisów spraw prywatnych czy intymnych. Raczej opieraliśmy się na drobnych wspomnieniach, np. wykorzystaliśmy opowieść o chłopaku, któremu postawiono grób po szarży pod Rokitną, a potem okazało się, że on jednak przeżył. Najistotniejszą moją inspiracją były fotografie, które robili sami legioniści. Przerzuciłem ich kilkanaście tysięcy i próbowałem z nich tę historię ułożyć.

„Legiony” to film kostiumowy. A jego realizacja to trudne zadanie. Nie wystarczy odtworzyć miniony czas, odbudować świat z przeszłości. Trzeba też trafić do współczesnego widza. Każdy, kto pójdzie do kina na „Legiony” musi w bohaterach sprzed stu lat zobaczyć siebie, swoje życie, lęki, wyzwania.

**Bardzo ważne wydaje mi się, że bohaterowie są młodymi ludźmi. Nie tylko dlatego, że młodym widzom łatwiej się z nimi zidentyfikować, ale przede wszystkim dlatego, że to odczarowuje trochę historię legionową. Bo ona nam się kojarzy z wojną wąsatych facetów w maciejówkach, takich klonów Piłsudskiego. A tu mamy młodych bohaterów, właściwie dzieciaki, takie jak te, które walczyły w powstaniu warszawskim.**

Jakoś tak się składa, że w wojsku są młodzi ludzie, niemal wszędzie między 16. a 25. rokiem życia. Ale oczywiście Legiony to było doświadczenie pokoleniowe. Piłsudski w 1914 roku miał 47 lat, inni dowódcy byli znacznie młodsi. Więc to rzeczywiście było młode wojsko, co wynikało też z pewnego rodzaju kalkulacji: jeśli ci ludzie mają stworzyć niepodległą Polskę, to muszą mieć na to czas i siły. I rzeczywiście ci legioniści później zbudowali II Rzeczpospolitą, stworzyli Armię Krajową, a jeszcze później pomagali nam przetrwać stalinizm. Ale też sto lat temu młodość oznaczała trochę co innego niż dziś. Jest bardzo dużo zdjęć legionowych – wtedy pojawiły się już aparaty, które można było przenosić w plecaku, można było robić zdjęcia „z ręki”. I te fotografie są zazwyczaj bardzo dobrze opisane, można zidentyfikować ich bohaterów. Dziś patrzymy na tych ludzi i okazuje się, że facet, który wygląda na 35 lat, ma dopiero lat 21. To bierze się z tego, że ci ludzie jako siedemnastolatkowie zaczynali brać odpowiedzialność za własne życie i życie swoich bliskich. Dzisiejsi dwudziestolatkowie są właściwie jeszcze dziećmi. A legioniści to nie były dzieciaki. To byli zdecydowani, świetnie wyszkoleni młodzi mężczyźni.

**Od początku widział Pan w głównych rolach Sebastiana Fabijańskiego, Bartka Gelnera i Wiktorię Wolańską?**

Sebastian i Bartek nie brali udziału w castingach, ale pozostałe trwały dość długo. Szukałem aktorów, którzy poruszyliby moją wyobraźnię, musieli też działać jako pewien zestaw osobowości. Wiktoria przyszła na casting z nogą w gipsie, właściwie została na niego wniesiona przez kolegów, więc już miała dobre otwarcie. Ale to ni była jedyna rzecz, dzięki której ją zapamiętałem. Przykuła moją uwagę, więc po jakimś czasie zadzwoniłem z pytaniem, czy już się wykurowała i czy może przyjść na zdjęcia próbne. Okazała się wymarzoną aktorką, żeby zagrać pierwszą nowoczesną dziewczynę w Polsce (śmiech). Z historycznych zdjęć zapadła mi w pamięć Olga Gnatowicz, sanitariuszka, która wyglądała niesamowicie współcześnie. Miała niesłychaną jak na 1914 rok fryzurę, myślę, że jak szła ulicami Lwowa i Krakowa, to ludzie się tłumnie za nią odwracali. Była wyzwaniem dla swojej epoki. No i jej imię nosi ostatecznie nasza bohaterka, która też jest niezależną kobietą przełamującą stereotypy.

**Kobiety w pana filmie odgrywają ważną rolę, także jako aktywne uczestniczki działań wojennych.**

Bo tak było. Aktywny wywiad Legionów do wiosny 1915 roku prowadziły kobiety. Kilkaset dziewczyn, które stanowiły zwiad i wywiad armii. Wytyczały szlaki, zbierały informacje, organizowały akcje dywersyjne. Mężczyzn było tam bardzo niewielu. Piłsudski zdecydował się wreszcie to zmienić, bo w ramach tych obowiązków zbyt wiele kobiet ginęło.

**Wielkim atutem „Legionów” jest też wierność realiom historycznym. Pana film wygląda naturalnie, na całe szczęście nie przypomina wystawy muzealnej.**

Ciężko pracowaliśmy, żeby tak było. Ale nie obyło się bez trudności: na przykład dużym problemem było ustalenie kolory mundurów legionistów. W tamtym czasie mundury żołnierzom szyli krawcy w różnych miejscowościach w całej Polsce, według jakiegoś przybliżonego wzoru, a regulamin, który dostali, określał kolor jako szaro-niebieski. Dla jednych był więc bardziej niebieski, dla innych bardziej szary. Rzeczywiście, nawet na czarno-białych zdjęciach widać, że te odcienie się różnią. Więc mieliśmy problem: jak wybrać kolor takiego stroju? Ta decyzja wymagała odszukania oryginalnego munduru z epoki. W Muzeum Wojska Polskiego jest mundur Józefa Piłsudskiego, ale chcieliśmy mieć uniform szeregowego żołnierza. Szukaliśmy jakiś miesiąc, znaleźliśmy rodzinę spod Krakowa, która przechowuje do dziś mundur jednego ze swoich przodków. I to był nasz wzorzec. Dla mnie było bardzo ważne, żebyśmy nie przekroczyli prawdy historycznej, więc musieliśmy wszystko dokładnie sprawdzać, np. rodzaj karabinów podczas wyjścia z Oleandrów albo jaką broń miał Dunin-Wąsowicz podczas szarży pod Rokitną. W tej scenie Borys Szyc trzyma taki sam pistolet, jaki miał rotmistrz. Co więcej, lornetka, której używa, to prawdziwa lornetka, która należała do Dunin-Wąsowicza i której używał pod Rokitną, wypożyczona dzięki uprzejmości jego rodziny. Takich rekwizytów mamy w filmie więcej. Jeśli chce się wywołać ducha przeszłości, to trzeba okazać mu szacunek. W ogóle film fabularny wypada najlepiej, jeśli się w nim jak najmniej kłamie.

**Maciej Pawlicki: Film o pokoleniu odzyskanych marzeń**

**Czy „Legiony” to film, który może choć na chwilę zjednoczyć Polaków, tak bardzo dziś podzielonych?**

Takie było nasze założenie. Jest w „Legionach” symboliczna scena, w której skłóceni żołnierze z dwóch rywalizujących ugrupowań – związanego z PPS „Strzelca” i związanych z Narodową Demokracją „Drużyn Strzeleckich” na rozkaz Józefa Piłsudskiego wymieniają się orzełkami. To znak zgody. Ale poprzedza ją sekwencja bójki, gwałtownej, może nieco przerysowanej – nakręciliśmy ją w sposób niemal groteskowy właśnie po to, by scena pojednania jeszcze mocniej po niej wybrzmiała. Ta scena naprawdę się wydarzyła w krakowskim parku Oleandry w sierpniu 1914 roku. Jej symbolika jest piękna i zawsze aktualna.

**Produkcja „Legionów” była wielkim i ambitnym przedsięwzięciem. Pierwsze zdjęcia były gotowe już w 2017 roku.**

Produkcje filmowe tego formatu zwykle trwają po kilka lat. Od początku mieliśmy ambicję, by zrealizować film z rozmachem, kręcony w wielu lokacjach, wielu krajobrazach, o różnych porach roku. Chcieliśmy pokazać upływ czasu, a przy okazji piękno kraju, o który Legioniści walczą. I to miało swoje konsekwencje, również dla budżetu i harmonogramu produkcji. Początkowo planowaliśmy premierę na stulecie odzyskania niepodległości. Dlatego jako pierwszą zrealizowaliśmy sekwencję szarży pod Rokitną, nie mając jeszcze zamkniętego budżetu. Nie zdążyliśmy na rocznicę, ale nie żałuję, bo myślę, że dany nam dodatkowy czas sprawił, że film jest lepszy, bardziej przemyślany i dopracowany. Nakręconą sekwencję bitwy potraktowaliśmy jako zapowiedź tego, co zamierzamy osiągnąć i pokazaliśmy inwestorom. Gdy zobaczyli jakość produkcji, łatwiej było namówić ich na inwestycję w nasz film. „Legiony” nie są więc tylko filmem rocznicowym, bardziej opowieścią uniwersalną.

**Proszę opowiedzieć, jak przebiegała produkcja. Film zrealizowany z takim rozmachem to z pewnością także wielkie wyzwania: trzeba przywrócić do życia świat sprzed stu lat, dotrzymać wierności historycznym realiom. To ciężka praca nie tylko dla reżysera, producenta i aktorów, lecz także dla charakteryzatorów, kostiumologów, scenografów.**

… ekipy zdjęciowej, oświetlaczy, kaskaderów, rekwizytorów, organizatorów logistyki i wielu, wielu innych. Realizacja trwała wiele miesięcy przygotowań i 57 dni zdjęciowych w ogromnej większości w plenerach. Kilkusetosobowa ekipa najlepszych fachowców podróżowała po Polsce i w wybranych miejscach przygotowała ten świat tak, by był na ekranie w 100% wiarygodny, przenosząc nas o sto lat w przeszłość. Uszyliśmy setki mundurów, wykopaliśmy setki metrów fortyfikacji, w sumie w pracach udział wzięło ponad 2000 ludzi. Mieliśmy też wielką opiekę Opatrzności, objawiającą się m.in. wspaniałą pogodą na niemal 50 dni zdjęciowych w plenerach, tylko raz deszcz pokrzyżował nam szyki. Zaś podczas realizacji sekwencji bitwy pod Kostiuchnówką, na rozkopanej dolinie w Kierzbuniu pod Mrągowem znaleźliśmy - niewybuch, pocisk moździerza z okresu II wojny światowej. Oczywiście zdjęcia wstrzymane, na szczęście saperzy zjawili się szybko.

**Jak w tej scenografii odnaleźli się młodzi aktorzy? Sebastian Fabijański i Bartosz Gelner mimo wieku mają już spore doświadczenie, dla Wiktorii Wolańskiej była to pierwsza filmowa produkcja i od razu taka duża.**

Odnaleźli się znakomicie – jako grupa, jako pokolenie. Bo w filmie mamy całą grupę młodych aktorów, sporo debiutantów, jeszcze studentów szkół aktorskich. Główne role męskie grają: naprawdę aktorsko wspaniały Mirosław Baka i dwaj chyba najgorętsi aktorzy młodego pokolenia. Przy czym bardzo różni, prawie jak różni są ich bohaterowie. Odnaleźli się znakomicie, Bartek do tej pory grywał postacie bardzo współczesne, teraz jest ułanem i amantem sprzed stu lat, swoją współczesność przenosząc, a raczej łącząc z tamtą obyczajowością. Błyskawicznie nauczył się jeździć konno i mam wrażenie, że jest to jego żywiołem. Sebastian gra postać osobną, zamkniętą w sobie, nieufną - i pokazuje jak z egotyka i egoisty staje się członkiem zbiorowości, rozumiejąc, że jest mu ona potrzebna. Wiktoria faktycznie debiutuje w kinie i sądzę, że świetnie pokazała nowoczesną i silną dziewczynę, która jest swoistym symbolem zmian, jakie wówczas się w społecznych rolach kobiet zaczynały. Przypomnę, że Polki uzyskały prawa wyborcze 18 listopada 1918 roku, jako pierwsze czy drugie w Europie, na kilkadziesiąt lat przed Francuzkami czy Brytyjkami.

**Pan jest nie tylko producentem, lecz także współscenarzystą filmu: czy świadomie wycofaliście na drugi plan największe postaci historyczne, skupiając się na młodych, fikcyjnych bohaterach? Czy z takimi postaciami łatwiej mogą zidentyfikować się widzowie?**

Nawet gdybym współscenarzystą nie był, to rola producenta, jak ją rozumiem, w powstawaniu scenariusza jest kluczowa: wie o czym chce zrobić film i znajduje do tego najlepszych ludzi dla każdego etapu prac. Tak, postaci historycznie pierwszoplanowe jak Piłsudski, wycofaliśmy na plan drugi, bo to jest film o pokoleniu, o młodych ludziach, którzy rzucili swoje losy, by odzyskać Polskę, wierząc, że tylko we własnym, wolnym państwie zrealizują swoje marzenia. To postaci fikcyjne, ale inspirowane wieloma prawdziwymi historiami legionistów, np. historią miłości i małżeństwa najsłynniejszego ułana tych czasów, Bolesław Wieniawy-Długoszowskiego.

**Scena bitwy pod Rokitną z pewnością przejdzie do historii polskiego kina. Co czuł pan wtedy na planie filmowym?**

Też tak myślę. A czułem to, co szarżujący aktorzy i kaskaderzy, bo przebrałem się w ułański mundur i dwukrotnie przejechałem wśród nich z wzniesioną szablą, krzycząc „Niech żyje Polska!”. Naprawdę niesamowite przeżycie. A jako producent czułem po prostu radość, że udało się doprowadzić do tak spektakularnej realizacji tej sekwencji i widzowie wreszcie zobaczą czym była kiedyś legendarna, a dziś już przecież zapomniana szarża pod Rokitną. Wcale nie wariactwo i straceńczy gest, ale bardzo skuteczna militarna operacja. Szwadron Dunina-Wąsowicza i Topora-Kisielnickiego zdobył cztery linie silnie umocnionych okopów, zginęło 17 ułanów, w tym obaj dowódcy, ale przerażeni Rosjanie wycofali się, strategiczne zyski były znaczne.

**A kiedy jako producent miał pan największą satysfakcję?**

Ten czas dopiero, mam nadzieje, nadchodzi. Bo o satysfakcji producenta decyduje jakość filmu i to jak jest odbierany przez widzów. Kiedy autor idei by "Legiony" zrealizować, Adam Borowski, przyszedł do mnie z tym pomysłem, zapaliłem się od razu, choć nie sądziłem, że to kilka lat aż tak intensywnej pracy. Ale pięknej i często wzruszającej, gdy opowiadamy o praktycznie nieznanych dzisiejszym Polakom losach ludzi, dzięki którym mówimy dziś po polsku, a nie rosyjsku czy niemiecku. Wielką satysfakcją już jest dla mnie efekt pracy reżysera, Darka Gajewskiego. Gdy wpadłem na pomysł, by właśnie jemu powierzyć reżyserię, wielu życzliwych próbowało mi to wybić z głowy: ze to świetny reżyser, ale kameralnych filmów, a tu trzeba sterować armią ludzi i spraw, szybko podejmować tysiące decyzji. Ale się uparłem i myślę, że to ja miałem rację.

**Udało się Wam również uniknąć „czytankowości” filmu. „Legiony” nie są ściągawką z historii, lecz opowiadają o niej jakby mimochodem, skupiając się na emocjach bohaterów.**

Właśnie takie było nasze zamierzenie. Współczesny widz żyje wśród tysięcy bodźców i komunikatów. Zatem bardziej niż kiedykolwiek trzeba opowiedzieć mu ciekawą historię, zawładnąć jego emocjami. Dopiero niejako „przy okazji” dać mu można pewną dozę informacji o ważnych wydarzeniach, które ukształtowały jego świat, o sensie tych wydarzeń i aktualności idei czy postaw. Naszymi bohaterami targają silne emocje w trójkącie miłosnym, ale także żywią mocne uczucia wobec sprawy, o którą walczą. Ola jest działaczką niepodległościowych pre-feministek z Ligi Kobiet Pogotowia Wojennego i agentką wywiadu I Brygady, a poszczególni panowie przychodzą różnych z różnych stron politycznego krajobrazu.

**Odzyskanie niepodległości i czasy I wojny światowej były w najnowszym kinie polskim do tej pory właściwie nieobecne. Dzięki „Legionom” to wreszcie się zmienia, ale to wciąż fragmenty tamtych burzliwych czasów. Czy myśli Pan, że przyszła nareszcie pora, by kino opowiedziało tę historię?**

Wiele jest w tym okresie świetnie w pamiętnikach opisanych niesamowitych historii i ludzkich losów, które warto dziś w kinie opowiedzieć. My dokładamy swoją cegiełkę, inni niech ten obraz uzupełniają. Najważniejsze, by współczesny widz poczuł, że pod wieloma względami oni byli tacy sami jak my, nawet gdy ich problemy i dylematy miały większą skalę. By – przeżywszy mocno naszą opowieść – wyciągnął z niej wnioski, choćby taki czy lepsza jest samotność i egotyzm, czy też lepiej jest wejść do wspólnoty i coś jej dać, by coś w zamian otrzymać.

**Sebastian Fabijański: Liczą się ludzie i ich serca**

**Kim jest postać, którą gra Pan w „Legionach”?**

Józek jest zwykłym złodziejem, który został wcielony do carskiej armii i na początku filmu z niej ucieka. To jest facet, którego nie interesuje jakaś niepodległość czy patriotyzm. On ma bardzo określony plan, bardzo określony. Chce ukraść pieniądze, a potem jeszcze na tym zarobić. Dlaczego – tego nie będę zdradzał. Ale z biegiem czasu, wbrew jego woli, zmienia mu się ten egoistyczny i materialny system wartości. Budzi się w nim coś, czego istnienia on w ogóle nie był świadomy. Okazuje się, że Józek pod tą twardą zbroją, która zaczyna się rozkruszać, ma wielką wrażliwość i wielkie serce. Mimo tego, ze przed dłuższy czas jawi nam się dość antypatycznie jako małomówny, enigmatyczny i hermetyczny antybohater, to jego gesty znaczą więcej niż słowa i deklaracje. Nie robi niczego na pokaz, nie chodzi mu o podziw, poklask. Nie buduje się w oczach innych, nie walczy za ideologię. Jeśli coś wzbudziło w nim gniew, nienawiść czy nawet cierpienie, to potrafi być brutalny i nieprzewidywalny. Dziki, nieokiełznany człowiek. Ale jednocześnie wszystkie sytuacje, w których on okazuje się bohaterem wśród społeczności, są dość prozaiczne i instynktowne. Nie odbywa się u niego żadna kalkulacja. Kocham w kinie takich bohaterów. Ludzie czynu, a nie złotouści bajkopisarze.

**Przemiana Józka jest radykalna, ale na ekranie wypada bardzo wiarygodnie. Udało się Panu pokazać ją bez uproszczeń.**

Takie przemiany bohatera w kinie są zawsze ryzykowne, łatwo mogą zamienić się w łzawy melodramat. My jednak chcieliśmy, żeby ta postać była żywa, wiarygodna, ubrana w bliski nam „kostium”, mimo że to kino historyczne. Ułatwia to psychologiczne usposobienie Darka Gajewskiego, który operuje niuansem. Film miał naprawdę duży budżet i dzięki temu nie ma scen, w których ktoś wpada i krzyczy: „A słyszeliście, co się stało?”. Dlatego ja, jako aktor, byłem zwolniony z „grania” wojny, bo mamy ją w kadrze.

**Trudno zagrać taką enigmatyczną postać jak Józek? Musiał pan sobie wymyślić jego przeszłość, określić, co motywuje go do działania?**

W przypadku Józka najbardziej interesujące wydały mi się jego marzenia i plany na przyszłość bo one determinują początkowo jego działania. One są śmieszne, wręcz trywialne, gdy zestawi się je z walką o niepodległość kraju, ale moim zdaniem w skrajnych sytuacjach ludziom sens istnienia nadają – oprócz instynktu przetrwania – właśnie prozaiczne sprawy. Istotne było tez pochodzenie tego chłopaka i to co wyniósł z tzw. domu. Fakt, że Józek jest dzikusem, ciężko mu się dogadać z ludźmi, jest małomówny i nieufny, ma źródło w wydarzeniach z jego dzieciństwa. Jest jak spłoszony wilk, w każdej chwili gotowy do ataku, a to może być efektem jakichś doświadczeń np. z dzieciństwa. Dopatruje się zagrożenia tam, gdzie go nawet nie ma. Ale w wyniku spotkań z innymi bohaterami, Józek z tego spłoszonego wilka staje się co raz bardziej ufnym psem.

**A czy przygotowanie do roli w filmie historycznym wymagało od Pana dodatkowych przygotowań? Czytał Pan listy i pamiętniki legionistów?**

Nie, nie chciałem się tak przygotować. Gdyby to była postać historyczna, to oczywiście chciałbym się o niej dowiedzieć jak najwięcej. Ale Józek to bohater fikcyjny wiec miałem wolność. Oczywiście mam wiedzę na temat Legionów Polskich i I wojny światowej, ale nie pogłębiałem jej przed filmem. Ten facet nie umie czytać ani pisać, wiec wchodząc w ten film nawet nie powinienem za dużo wiedzieć. Może powinienem też oduczyć się pisać. Z aktualną polityką czy kulturą też zupełnie mu nie po drodze. Inaczej jest np. w przypadku Tadka, czyli postaci Bartka Gelnera – to już człowiek mocno osadzony w realiach tamtych lat, wykształcony, pochodzący z innej klasy społecznej. A Józek to jest gość, którego moglibyśmy wyjąć z 1916 roku, wsadzić do roku 2016 i on by się odnalazł. Poradziłby sobie. Pewnie coś by najpierw ukradł.

Aktualnie kino historyczne w Polsce często ma silne obciążenie polityczne. W przypadku „Legionów” można było podejrzewać, że to będzie film propagandowy a taki kompletnie, fundamentalnie wręcz, nie jest. Nie wziąłbym w nim udziału, gdyby był osadzony w jakiejkolwiek myśli politycznej. Jestem spokojny o ten kontekst: nie da się „Legionów” podpiąć do żadnej konkretnej opcji politycznej nawet biorąc pod uwagę, że producent naszego filmu ma na koncie bardzo radykalny politycznie i światopoglądowo film „Smoleńsk”. Ostatecznie przecież nie liczy się żadna ideologia, tylko liczą się ludzie i ich serca które film powinien rozpalić.

**Bartosz Gelner: Zrozumieć bohaterów sprzed lat**

**Jak opisałby Pan Tadka, bohatera „Legionów”?**

Tadeusz Zbarski to chłopak z dobrego domu, dobrze wykształcony, który najpierw decyduje się pójść do piechoty, a potem wstąpić w szeregi ułanów, bo uważa, że tak trzeba. W czasie, gdy trzeba było walczyć o ojczyznę, nie widzi po prostu innej możliwości. To radykalna decyzja, ale gdyby jej nie podjął, miałby wyrzuty sumienia, czułby, że nie zrobił czegoś ważnego. Myślę, że to był patriotyczny obowiązek, który wówczas towarzyszył młodym ludziom, którzy zresztą bardzo szybko tę młodość tracili na rzecz wyższego celu.

**Jak wczuć się w rolę postaci sprzed stulecia? Czy przygotowując się do filmu czytał Pan opracowania historyczne, pamiętniki i listy legionistów?**

Mój bohater jest postacią fikcyjną, musiałem ją sobie wymyślić od samego początku. Ale jeśli chodzi o materiały źródłowego, to jest ich dużo i to była przyjemność móc cofnąć się do tamtych czasów. Nie bałem się, że będzie z tego klasówka, więc czytałem je tylko dla siebie (śmiech). Poznawałem różnego rodzaju anegdoty dotyczące Legionów, ułańskiej fantazji – to był naprawdę ciekawy research.

**Dlaczego Pana zdaniem tak ważne jest to, że akcja skupia się na młodych bohaterach? Jakie przesłanie dla współczesnych widzów niosą ich losy?**

Pojawiają się oczywiście w „Legionach” postaci historyczne, takie jak Dunin-Wąsowicz czy Józef Piłsudski. Ale żeby dotrzeć do współczesnych widzów, nie można opierać się tylko i wyłącznie na tych pomnikowych postaciach. Trzeba spróbować znaleźć definicję tamtego pokolenia. Na wydarzenia historyczne spojrzeć z perspektywy normalnych młodych ludzi, którzy się musieli z tą trudną sytuacją jakoś zderzyć i zobaczyć, jak będą w tym wszystkim funkcjonowali. Przenosimy się z historią sto lat w przeszłość, ale nie możemy zapominać, że widzowie żyją w zupełnie innych czasach, w epoce instastories, gdzie przepływ informacji jest zupełnie inny. Trzeba tak „ugryźć” tę historię, żeby była dla nich interesująca. Po rozmowach, które prowadziliśmy z Darkiem Gajewskim, Wiktorią Wolańską i Sebastianem Fabijańskim zdecydowaliśmy, że nie możemy pozostawić naszych bohaterów w tamtej epoce, tylko spróbujemy im nadać jakoś nowoczesny charakter. Chcemy zrozumieć tych ludzi przez pryzmat współczesności, bo przecież ani nie mieliśmy takich doświadczeń jak oni, ani żadne lektury, żadne opowieści nie dadzą nam wiedzy, jak racjonalnie podejmować decyzje w takich okolicznościach, w jakich oni żyli. To nam się udało, wątki historyczne są tu tłem dla opowieści o charakterach, a sceny batalistyczne stanowią kontrę dla tych zwyczajnych, życiowych sytuacji. Takie powinny być chyba proporcje w kinie historycznym.

**Rola Tadka jest trudna, wymaga również sprawności fizycznej. Co było dla Pana największym wyzwaniem podczas realizacji filmu?**

Jeśli chodzi o przygotowania fizyczne, to tak naprawdę była to świetna zabawa. Zwłaszcza nauka jazdy konnej, która pozwoliła mi spojrzeć na świat z zupełnie innej perspektywy, a także – szczególnie podczas realizacji scen szarży pod Rokitną – poczuć niemal pełną symbiozę ze zwierzęciem. Mieliśmy też bardzo zabawny obóz przygotowawczy. Wcześniej z wojskiem nie miałem nic wspólnego, a z moim charakterem nie widzę się też w takiej zunifikowanej jednostce, tymczasem podczas przygotowań do filmu mogłem było tego doświadczyć. Obóz trwał tydzień i był wojskowo-rokendrolowy. Mieliśmy zajęcia z musztry, które pokazały, że rzeczywiście wszyscy muszą zacząć funkcjonować jak jeden organizm, a to pozwoliło nam zrozumieć wojskową energię. A po 17.00 zdejmowaliśmy mundury i rozkręcaliśmy imprezę. I to było ważne ze względu na integrację całej grupy aktorów.

**Dlaczego – Pana zdaniem – „Legiony” są ważnym filmem? Czy to kino historyczne, które w pewien sposób łączy zwaśnione strony?**

Rzeczywiście żyjemy w czasach dosyć ostrego podziału w społeczeństwie, jesteśmy ze sobą pokłóceni, jednamy się tylko w momentach jakiejś tragedii. A w przypadku Legionów wydarzyła się prawdziwa praca u podstaw, musiało dojść do połączenia sił, żeby skonstruować Rzeczpospolitą i dać jej szansę zaistnienia. Musieliśmy działać razem, żeby coś zaczęło się od nowa. To jest jeden z aspektów tego filmu, który mógłby zadziałać i dziś. Bardzo bym chciał, żeby tak się stało.

**Wiktoria Wolańska: Pragnienie niezależności**

**Jak wczuć się w postać sprzed stulecia? Czy przygotowując się do roli czytała Pani opracowania historyczne, pamiętniki i listy kobiet z tamtego czasu – szczególnie tych, które brały czynny udział w walce o niepodległość?**

Czytałam wspomnienia i historie tych kobiet z fascynacją. Był to czas przemian obyczajowych, miejsce kobiet w społeczeństwie zaczęło nabierać nowego wymiaru, już nie tylko małżeństwo i macierzyństwo determinowało ich życie, ale również potrzeba – i przyzwolenie – usamodzielniania się, studiowania na wyższych uczelniach. Podczas I wojny manifestowało się to poprzez działania, wojskowe bo wywiad składał się głównie z kobiet i przez nie był organizowany. Pierwowzorem mojej postaci była Olga Gnatowicz, jej zdjęcie reżyser pokazał mi jeszcze na etapie castingu. W tym zdjęciu jest szczególna atmosfera, coś magnetycznego w oczach tej dziewczyny, co przyciąga stojących obok niej dwóch chłopaków, wyraźnie nią zainteresowanych. Ten obraz jest dla mnie portalem, przez który poznawałam i czułam dziewczynę w mundurze, odważnie patrzącą przed siebie.

**Historia w polskim kinie jest najczęściej pokazywana z perspektywy mężczyzn, tymczasem Ola jest nie tylko równorzędną im postacią, lecz w wielu sytuacjach wydaje się nawet bardziej od nich zdeterminowana i zdecydowana do działania. To był też czas, kiedy kobiety zaczęły walczyć o równouprawnienie. Czy dla Pani postać Oli jest symbolem niezależności? Walki nie tylko o niepodległość Polski, lecz także o prawa kobiet?**

Ola jest dziewczyną, która chce być po stronie działających, chce być samodzielna i za siebie odpowiadać. Nie chce słyszeć, że powinna zostać w domu, bo wojna jest niebezpieczna dla kobiet. Ola wie że wojna jest niebezpieczna dla wszystkich, a jej niezależność jest w tym, że ona wybiera to niebezpieczeństwo i idzie w to. I myślę, że feminizm jest słuszny właśnie w tej sprawie - żeby móc wybrać między jedną a drugą postawą, bez względu na płeć.

**Co było dla Pani największym wyzwaniem podczas realizacji filmu?**

Największym wyzwaniem była skala produkcji - duża liczebność ekipy, statystów, rekonstruktorów. Dotąd miałam niewielkie doświadczenie z kamerą więc długo mi zajęło przyswojenie terminu ,,pozycja”, najbardziej poczułam to podczas kręcenia najdroższej sceny filmu, którą przygotowywano na długo wcześniej. Usłyszałam wtedy, że włączamy 9 kamer, odpalamy technologię, a ja mam jeden dubel, żeby przebiec sprintem kilka metrów i zatrzymać się w precyzyjnie określonym miejscu. To był moment inicjacji, poczułam że teraz staję się częścią grupy profesjonalistów!

**Dlaczego – Pani zdaniem – „Legiony” są ważnym filmem? Polacy są ze sobą w ostatnich latach mocno skłóceni, więc czy odwołanie do tego etapu historii, który połączył ludzi z różnych opcji politycznych, z różnych stanów społecznych, może mieć swego rodzaju wartość terapeutyczną?**

Jest w filmie kilka scen które poruszają w nas czułe punkty, pojęcia takie jak ojczyzna, wspólnota, walka o swój naród, bycie razem w jednej sprawie. Dzisiaj rozumiemy i kojarzymy je inaczej, często negatywnie, a jednak wciąż są nośnikiem dużych, skrajnych emocji. Mam nadzieje, że nasz film będzie terapeutyczny dlatego, że pokazujemy tam żywych ludzi, których my jako twórcy chcemy zrozumieć i działać spontanicznie, nie oceniać.